Nr. 163.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
plac Wilhelmowski nr. 18.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Czwartek, dnia 17 lipca 1884. JÓZEF SZMYT z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 lipca.

(Podarcie chorągwi niemieckiéj w Paryżu podczas uroczystości narodowéj; satysfakcya dana rządowi niemieckiemu i głosy prasy pruskiéj. — Klęska p. Manciniego w sprawie wystąpienia ministra hiszpańskiego Pidala. — Rezultat wyborów ściślejszych do senatu belgijskiego. — Sprawa reformy wyborczéj w Anglii, kompromis proponowany przez rząd Izbie lordów i oświadczenie Salisburego. — Skandale wyprawiane przez stronnictwa opozycyjne w Rumunii. — Przybycie króla Wilhelma do Gasteinu. — Memorandum rządu bułgarskiego do mocarstw w sprawie zatargu z Serbią.)

Rząd francuski robi wszystko, ażeby utrzymać przyjazne stósunki z cesarstwem niemieckiém. W przypuszczeniu, że Niemcy zechcą podarcie chorągwi, wywieszonéj podczas onegdajszego obchodu uroczystości narodowéj w Paryżu na hotelu Continental, uważać za zniewagę, polecił prezydent republiki ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, ażeby oświadczył żal swego rządu z powodu podarcia chorągwi niemieckiéj i zapewnił, że dla szybkości przebiegu wypadku policya nie zdążyła wcześnie mu zapobiedz. — Prasa niemiecka nie może w szowinizmie swym zdobyć się na trzeźwe ocenienie onegdajszego zajścia w Paryżu. Nawet „Germania,“ po któréj spodziewaliśmy się spokojniejszego sądu, pomija tę okoliczność, że wywieszanie obcéj chorągwi w czasie podnioślejszego uczucia narodowego Francuzów było rzeczą co najmniéj nietaktowną, i pisze, że skandale komunardów i antiprusyanizm to zwykłe dodatki, bez których francuska republika mieszczańska nie może nigdy obchodzić swych uroczystości. „Berl. Tageblatt,“ chcąc zadokumentować swój niemiecki patryotyzm, którego w semickiém swém sercu nie czuje, grozi Francyi srogim odwetem Niemiec i pisze, że chociażby pan Grévy jak największą dał satysfakcyą Niemcom, wypadek paryzki nie omieszka jednak ściągnąć na Francyą złych następstw. Żydowski organ dowiaduje się, że w hotelu Continental zamieszkał jakiś członek królewskiéj rodziny bawarskiéj i właściciel tegoż hotelu kazał zapewne na cześć jego wywiesić chorągiew. Najspokojniéj jeszcze zapatruje się na to intermezzo uroczystości paryzkiéj „Nordd. Allg. Ztg.“ Nie podoba jéj się wprawdzie szowinizm francuski, któremu — jak mówi — oddać musiano na pastwę trykolorę niemiecką, ale dodaje zarazem, że chorągiew niemiecka wywieszoną była w każdym razie w celu prowokacyjnym.

W znanéj sprawie wystąpienia ministra hiszpańskiego Pidala zrobił p. Mancini zupełne fiasco. Zacięcie było wielkie a skutek żaden. Jak donosi dziennik włoski „Secolo,“ wysłał prezes gabinetu włoskiego do Madrytu osobną notę i zażądał w niéj odpowiedzi na trzy punkta; 1) czy Canovas solidaryzuje się z swym kolegą ministeryalnym, 2) czy Pidal jest jako minister daléj możliwy, i 3) jaką satysfakcyą gotów jest dać Włochom rząd hiszpański? — Pan Pidal pozostał na stanowisku a p. Mancini rejteruje. Urzędowy telegram madrycki z dnia 14 b. m. opiewa: „Doniesienia dziennikarskie, jakoby Włochy reklamowały urzędowo z powodu mowy ministra Pidala i groziły zerwaniem stósunków dyplomatycznych, uważają w urzędowych sferach madryckich za bezpodstawne; mowa Pidala, nie zawierająca w sobie nic obrażającego ani dla Włoch, ani dla ich królewskiego domu, została rządowi włoskiemu w całéj rozciągłości zakomunikowaną.“ Nastąpiło zatém pomiędzy obu rządami pojednanie, którego nie można inaczéj sobie wytłómaczyć, jak zupełną klęską Manciniego, co téż wykazuje drugi telegram madrycki: „Włoski poseł w Madrycie a minister spraw zagranicznych, p. Elduayen, wymienili pomiędzy sobą bardzo przyjazne oświadczenia co do mowy ministra Pidala; zajście to zostało w ten sposób załatwione.“

Jak donosi telegram z Brukseli, zwyciężyło tam stronnictwo liberalne podczas ściślejszych wyborów do senatu; kandydacka lista liberalna przeszła większością 400 głosów. W Tournai obrany został kandydat katolików. Stronnictwo katolickie rozporządzać będzie w senacie większością 17 głosów.

Sprawa bilu reformy wyborczéj z Anglii załatwioną zapewne zostanie w drodze kompromisu, do którego skłaniają się umiarkowani członkowie Izby lordów. Kompromis polegałby na tém, że zaraz w jesieni po krótkim odroczeniu parlamentu wniósłby rząd ponownie bil w połączeniu z ustawą, zaprowadzającą nowy podział okręgów wyborczych a wtenczas zba lordów przyjęłaby bil i zażąda chyba tylko poprawek w podziale okręgów wyborczych, gdyby jéj się podział proponowany przez rząd wydawać miał tendencyjnym. Dziś np. w stósunku do Szkocyi, zdaje się lordom wysyłać Irlandya zbyt wielką liczbę posłów do parlamentu. — Prawdopodobnie padnie Irlandya ofiarą zatargu p. Gladstona z torysami. Na poniedziałkowém posiedzeniu Izby wyższéj zapowiedział lord Wemyss, że w czwartek (jutro) wniesie wniosek dotyczący kontynuowania obrad nad bilem reformy. Salisbury zaprotestował przeciw wnioskowi i wyraził przekonanie, że izba nie może prędzéj przyjąć wniosku lorda Wemyssa, aż nie obali pierwszéj swéj uchwały, — wzbraniającéj podejmowania obrad nad bilem w drugiém czytaniu. Minister Granvill oświadczył, — iż rząd gotów jest poprzeć wniosek lorda Wemyssa i przedłożyć w jesieni bil o nowym podziale okręgów wyborczych, jeżeli parlament załatwi się z bilem reformy w bieżącéj sesyi. — Jutrzejsze posiedzenie Izby lordów wykaże, czy opozycya przyjmie ofiarowany kompromis i czy w Izbie weźmie przewagę lord Wemyss, czy Salisbury.

W Amsterdamie odbyć się ma w dniu dzisiejszym wielkie zgromadzenie polityczne w sprawie następstwa tronu holenderskiege. Roztrząsanym ma być następujący wniosek: czy należy rozpocząć agitacyą, ażeby do zasadniczego artykułu konstytucyi wcielono ustęp, któryby wyraźnie stanowił, że w razie wygaśnięcia potomków prawéj linii panującego króla, naród holenderski będzie miał sam prawo decydować, jakiéj formy rządu sobie życzy.

W Rumunii rozpoczęło stronnictwo opozycyjne formalną kampanią wojenną przeciw p. Bratiano. Stronnictwo to rosyjskie odbyło wczoraj w Bukareszcie zebranie, na którém mówcy wzywali do buntu przeciw królowi i jego ministrom. Vernesco tak daleko zaszedł w zapalczywości, że insultował nawet i groził królowi Karólowi. Znaczna część zebranych zaprotestowała przeciw tym nieprzyzwoitym mowom; w skutek tego przyszło na zebraniu do bójki, którą następnie kontynuowano na ulicy i przed klubem konserwatywnym. Lud pobił kilku przywódzców opozycyi, którzy użyli dawet rewolwerów, ale na szczęście nikogo nie zranili. Policya interweniowała i osłoniła ich przed zemstą tłumów, które chciały koniecznie wtargnąć do klubu konserwatywnego. Porządek został w końcu przywrócony.

Cesarz Wilhelm przybył wczoraj o godz. 5¾ wiecz. do Gasteinu i został, jak donosi telegram, bardzo serdecznie powitany przez miejscowe władze i znajdującą się u wód publiczność. Ludy Austro-Węgier — pisze urzędowa „Wiener Abendpost“ — witają odwiedziny niemieckiego cesarza jako pocieszającą zawsze rękojmią ściśléj przyjaźni, jaka panuje pomiędzy dwoma domami cesarskiemi i państwami.

Rząd bułgarski wysłał do mocarstw europejskich memorandum w sprawie zatargu z Serbią i twierdzi w niém, iż śledztwo wykazało, że wychodźcy serbscy nie przygotowali zbrojnego wkroczenia do Serbii, że rząd bułgarski internował najbardziéj podejrzanego z nich na żądanie Serbii, że jednak żądaniu Serbii, ażeby wydać jéj kilku przywódzców, zadosyć uczynić nie mógł. Co do Bregowy utrzymuje memorandum, że miejscowość ta jeszcze za czasów tureckich należała do Turcyi, a nie do Serbii, a § 11 traktatu berlińskiego określa tak samo granicę bułgarską. Serbia obsadziła wprawdzie Bregowę już około r. 1878, ale nieprawnie. Rząd bułgarski proponuje, że, jeżeli Serbia tego sobie życzy, możnaby dawne koryto Timoka przyjąć za stanowczą granicę między Serbią a Bułgaryą.

* ***Dowiadujemy się,*** że J. W. ks. Biskup Janiszewski, który w Krakowie niedawno temu dość niebezpieczną chorobą był złożony, przybył do Miłosławia, by odetchnąć czas niejaki świeżem powietrzem i przyjął gościnę w pałacu hr. Józefa Mielżyńskiego.

Nowi kandydaci.

Coraz pewniejsza rozchodzi się po Poznaniu pogłoska, iż niektórzy z posłów naszych do parlamentu niemieckiego nie przyjmą mandatu na przyszłą sesyą, a pomiędzy innymi wymieniają także nazwisko jednego z młodszych posłów, który przez ostatnie 9 lat najprzód w sejmie pruskim i w parlamencie, a następnie w samym parlamencie niejednokrotnie w wymowny sposób w obronie praw naszych przemawiał.

W obec tego faktu nasuwa się sama przez się potrzeba obejrzenia się za innymi kandydatami, je li postanowienie kilku dotychczasowych posłów jest niezmienne.

Stanowisko posłów naszych w ogóle, a mianowicie w parlamencie niemieckim, jest trudne i uciążliwe, a nadto połączone z kosztami i wymagające znacznych na rzecz ogółu poświęceń.

Nie wątpimy wszelako, że znajdą się pomiędzy nami mężowie, gotowi nie tylko przyjąć zaszczytne w narodzie stanowisko posła, ale także wypełnić połączone z niém trudne obowiązki.

„Dziennik Pozn.,“ zwracając na tenże sam fakt uwagę, wymienia nazwiska kilku kandydatów, którychby pragnął widzieć na liście przyszłych zebrań, i to panów:

Kaźmirza Jarochowskiego,
Józefa Kościelskiego,
dr. Wiktora hr. Czarneckiego,
księcia Zdzisława Czartoryskiego,
Ludwika Graevego.

Sądzimy, że gdyby się tego okazała potrzeba, możnaby tę listę kandydatów jeszcze znacznie powiększyć — tymczasem jest ona wystarczającą, a my godzimy się na nią zupełnie.

Centralny komitet W. Księstwa Poznańskiego, który dotąd mimo przykładu komitetu Prus Zachodnich, do wyborców się nie odezwał, zawezwie zapewne w tych dniach komitety powiatowe do zwołania zebrań przedwyborczych.

Komitety powiatowe zaproszą zapewne wszystkich posłów do sprawozdań poselskich i przy téj sposobności dowiedzą się, czy dotychczasowi posłowie mandaty nadal przyjąć pragną, czy nie; w razie odmowy powinny komitety porozumieć się z przyszłymi kandydatami i dopiero po tém kandydatury ich polecić.

Mamy nadzieję, że posłowie nasi nie odmówią komitetom i na sejmiki relacyjne wszędzie na zaproszenie przybędą. Takie sprawozdania poselskie są bardzo potrzebne, bo najprzód kształcą wyborców, przedstawiając im obraz prac parlamentarnych, a powtóre są dzielnym środkiem agitacyjnym.

My tak mało dowiadujemy się o motywach i przyczynach, jakiemi się Koło poselskie kieruje przy głosowaniu parlamentarném w ważnych sprawach ekonomiczno-społecznych lub politycznych, że każdy z nas chętnie się dowie na sejmiku relacyjnym bliższych w tym względzie szczegółów.

Przypominamy przy téj sposobności szanownym komitetom nasz artykuł, w którym wyraziliśmy życzenie, aby sprawa obrony prawnéj i petycyi szkólnéj stanęła także na wokandzie obrad przedwyborczych.

Profesor Sołowiew.

W „Przeglądzie prawosławnym“ i w „Izwiestiach“ pojawiły się dwa artykuły młodego profesora Sołowiewa, dotyczące: 1) Roskołu, to jest sekciarstwa w łonie Kościoła prawosławnego, liczącego 17 do 18 milionów roskolników, a następnie stósunku prawosławnéj cerkwi do Kościoła katolickiego.

Autor ubolewa nad tém, że podczas kiedy prawosławiu wolno jest wypowiadać swobodnie zdanie swoje o Kościele katolickim, czynić temuż Kościołowi różne zarzuty, to wyjaśnienie prawd i obrona zasad Kościoła katolickiego napotyka na różne trudności; co więcéj, prawosławie, zajmując dominujące stanowisko, nadużywa go i po prostu gnębi Kościół katolicki, z czego się wyradzać musi niechęć i zawiść katolików.

Wypowiedziawszy tak szczerą prawdę, określa prof. Sołowiew pogląd swój na stanowisko społeczeństwa zachodniéj Europy i twierdzi, że wszystko, co od Kościoła katolickiego na Zachodzie odpadło, tak protestantyzm, jako téż niewiara, gnije, rozpada się i zginąć musi w zupełnym rozkładzie państwowym, w socyaliźmie, komunizmie lub anarchii.

Naostatek twierdzi autor, że i prawosławie rosyjskie nie wolne jest od tego zarzutu, że zamiast zajmować tak ekskluzywne stanowisko, powinno się zbliżyć do katolicyzmu i zaczerpnąć od niego téj siły żywotnéj, która mu jest koniecznie potrzebną do zbawiennego oddziaływania na społeczeństwo rosyjskie. Profesor Sołowiew przypomina, że bardzo znaczna część Słowiańszczyzny, i to przeważnie Słowiańszczyzny południowo-zachodniéj, jest katolicką.

Z uznaniem zapisujemy ten pocieszający objaw w badaniach młodego profesora, dochodzącego do tak jasnych i rozumnych wyników.

W rzeczy saméj prawosławie byle się pozbyło cezaropapizmu, ciemnoty i zewnętrznéj skorupy, która je otacza, ma w sobie dość siły do rozwoju, do z bujnego życia, bo oparte jest z małym wyjątkiem na podstawie pierwszych siedmiu powszechnych soborów, bo umiało dotąd w ludzie zachować wiarę silną, chociaż pomięszaną z zabobonami i przesądami.

Profesor Sołowiew obiecuje sprawę tę rozbierać daléj w następnych numerach wspomnianych wyżéj czasopism, Oby mu się powiodło wyrobić sobie jak najszerszy zakres zwolenników téj pięknéj myśli, która dawniéj przyświecała wielkim Papieżom, a którą szczęśliwie nam panujący Papież Leon XIII tak pięknie wypowiedział i uzasadnił w swéj encyklice „Grande munus“ o świętych Cyrylu i Metodym.

W roku przyszłym 1885 przypada 1000 rocznica śmierci świętego biskupa Metodego, a na tę wielką uroczystość zbiorą się w Welehradzie liczne gromady katolickich Słowian z różnych ziem i krajów. Myśl złączenia Słowian w jeden kościół katolicki, która od lat tylu zajmuje Biskupa Strosmajera, powinna stać w pierwszym rzędzie spraw, które na onym zjeździe traktowane być mają.

Wybory w Prusach Zachodnich.

Z powodu znanéj już Czytelnikom odezwy zachodnio-pruskiego komitetu prowincyonalnego, pisze „Gazeta Toruńska“, co następuje:

„Prowincyonalny Komitet wyborczy wydał już odezwę do wyborców, którą w sobotę ogłosiliśmy.

Odezwa przypomina rezultat ostatnich wyborów jako dowód przeciw publikowanym drukiem liczbom statystycznym o liczebnym stosunku ludności polskiéj do niemieckiéj w Prusach Zachodnich.

Połowa posłów Polaków — a więc i połowa ludności polskiéj. My przecież, pamiętając dobrze trudności przy wyborach nam stawiane, a nadto i tę okoliczność, że w niektórych okręgach ważyły się i ważą mocno szale, tak, iż ściślejsze wybory bywają prawie regularnie potrzebne, twierdzimy śmiało, że należy nam się więcéj, niż połowa posłów i że dopiero liczba o dwóch przynajmniéj zwiększona odpowiadałaby faktycznym stosunkom tutejszym.

Podnosząc więc z mocnym naciskiem nawoływanie komitetu, że téj zdobyczy wydrzeć sobie nie powinniśmy pozwolić, dodajemy do tego przypomnienie, iż nie należy nam szczędzić starania i jak najusilniejszych zachodów, aby zdobyć i te okręgi, w których nam zaledwie kilku dziesięciu głosów nie dostawało, a o których wiemy dobrze, że nie wszystkie głosy polskie na polskiego kandydata oddawane tam bywały.

Odezwa komitetu prowincyonalnego zaleca nam dla przyszłych wyborów „krótszą procedurę“, rozumiejąc przez to pozostawienie komitetów powiatowych w tym składzie, jaki był przy ostatnich wyborach.

Niechże członkowie komitetowi po rozmaitych powiatach wezmą to do siebie, niech się coprędzéj odszukają, między sobą skomunikują, w razie potrzeby, jeżeli zaszła zmiana lub ubytek, wybiorą z śród siebie nowego przewodniczącego i przysposobią wszystko, aby zaraz po skończonych wielkich żniwach przystąpić do zebrań powiatowych.

Relacya poselska ma być jądrem rzeczy na zebraniach powiatowych. Trzeba więc zawczasu i to zaraz wejść w komunikacyą z posłami, zgodzić się z nimi co do dnia zebrania powiatowego i zawczasu donieść o dniu wyznaczonym przez pisma publiczne.

Przygotować téż zawczasu podział powiatu na drobniejsze okręgi i na każdy upatrzyć naprzód męża zaufania. Pamiętać trzeba przytém o doświadczeniach z poprzednich wyborów, a na mężów zaufania nie brać ludzi, którzy potrzebnéj energii, zaradności, dobréj woli i gorliwości obywatelskiéj nie okazali.

Wszystkie te przygotowania naprzód członkowie komitetu powiatowego poczynić winni, aby na zebraniu powiatowém wystąpić z rzeczą gotową i przemyślaną“.

Mowa ministra Pidala.

Podajemy dzisiaj dosłowny przekład ważnéj mowy, którą minister hiszpański, p. Pidal, zaczepiony przez wolnodumcę Castelara, wygłosił temi dniami w kortezach w obronie doczesnéj władzy Papieża:

„Pan Castelar sądząc, że mnie skłoni do milczenia, dotknął ważnéj kwestyi władzy świeckiéj. Pan Castelar robił trafne uwagi, jednakowoż zapomniał o przeszłości; dziś przypisuje mi idee Danta na korzyść świeckiéj władzy Papieża, kiedy w roku przeszłym przedstawiał mi Danta jako nieprzyjaciela tejże władzy, mówiąc, że Dante żąda władzy duchownéj dla Papieży, a świeckiéj dla cesarza. W końcu zapytywał mnie, czy się zgadzam z poprawką, którą naówczas stawiłem.

Poprawka ta była opatrzona podpisami Canovasa i wybitnych członków stronnictwa konserwatystów; dzień po téj poprawce pan prezes rady powstał i wypowiedział mowę, w któréj przytoczył szczegółowo moje słowa, a ja potwierdziłem jego wywody w zupełności, i otóż dziś dokładnie myśl tę tu wyrażam. Cóż mówił p. Canovas do p. Navarro y Rodrigo? — Ze zapatruje się na utratę władzy świeckiéj Papieża, jak Francya zapatruje się na wynik wojny swéj z Niemcami, jak Hiszpania zapatruje się na stan rzeczy w Gibraltarze.

Po tych słowach poznać mógł p. Castelar, jak byłem spokojny w obec jego zarzutów.

W obec długiego szeregu widm i straszydeł, jakie nam przedstawiał p. Castelar, aby odmalować władzę świecką Papieża, zdawało mi się, że majaczy, albowiem pamiętam, że największymi obrońcami władzy świeckiéj w naszym wieku byli: Thiers, największy republikanin Francyi, który jéj bronił w imię wolności sumienia; Cousin, który jéj bronił w imię filozofii duchowéj i Odilon Barrot w imię wolności politycznéj. Ale, czy jest prawdą, że Włochy mają się poruszyć na myśl, że ja stanowię część tego ministeryum? Dzięki składam p. Castelarowi, ponieważ nie sądziłem, abym miał tak wielkie znaczenie. Mógłbym powiedzieć, że pan Canovas mnie zwiódł, mówiąc mi, że Włochy były jedynym narodem, który pospieszył złożyć swe życzenia z powodu artykułu dotyczącego poselstwa przy Stolicy św.: Powiedz mi panie Castelar, jeśli moja osoba ma być groźbą lub podejrzeniem w obec rządu rzymskiego, co się stanie z p. Castelarem, jeśli przyjdzie kiedyś do władzy i jeśli przypomną sobie we Włoszech mowę, w któréj powiedział, że z głębi grobów, ze zwalisk dawnego forum, z katakomb męczenników, ze wszech stron podniesie się w Rzymie głos odpychający Galla cisalpinskiego (Wiktora Emanuela) daleko od miasta wiecznego.

Lecz dosyć o tém.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Górny Slązk, 13 lipca.

(Kongres archeologiczny we Wrocławiu. — Nawałnica w okolicy Raciborza. — Nieszczęście w kopalniach. — Sejmik przemysłowy w Lignicy. — Zjazd bractw kurkowych w Gliwicach. — Skarb. — Biskupi. — Książę ks. Radziwiłł.)

(—) Porządek kongresu antropologów i starożytników już jest ustanowiony i zapowiada uczestnikom, oprócz codziennych (od 4—6 włącznie) naukowych rozpraw, zwiedzanie historycznéj archeologicznéj i przyrodniczéj wystawy zbiorów i miejsc naodrzańskiéj stolicy.

Dotąd zapowiedzieli wykłady: dr. Schliemann, dr. Lissaer z Gdańska, prof. dr. Ferd. Cohn z Wrocławia (o przedhistorycznych roślinach na Slązku), prof. dr. Aureli Toerock z Budapesztu, prof. dr. J. Kollmann z Bazylei i prof. dr. Ranke z Monachium.

Już 3 sierpnia od 11 godziny przed południem aż do wieczora będzie miało miejsce przyjmowanie zameldowań uczestników w gmachu koncertowym na Garten Strasse 16. W czwartek zaś po posiedzeniach nastąpi wycieczka do uroczego Fuerstensteinu, względnie na Sobótkę!

Szczegółowe programy, tyczące się kongresu antropologicznego, rozsyła księgarnia Schlettera w Wrocławiu na żądanie bezpłatnie. Piśmienne zameldowania zaś na kongres przyjmuje aptekarz p. Juliusz Mueller (Kaiser-Wilhelmstr. 17). W zameldowaniach tych wyszczególnić należy, czy się pragnie mieszkać prywatnie, czy też w hotelu.

Już to my Górnoślązacy nie mamy mieć tego lata wytchnienia i spokojności. 8 b. m. srożyła się bowiem nad Raciborzem i w okolicy jego straszliwa gradowa burza wraz z trąbą napowietrzną, a czego nie dosięgła albo nie zabrała ostatnia powódź, to się stało pastwą gradu i szalonego wichru. I poszły w niwecz nadzieje wielu rólników, a jest niestety pomiędzy nimi dużo takich, którzy nie mając na to, nie zabezpieczyli się od gradu. Na szczęście szła owa burza pasem, ale tam, gdzie przeszła, straszne zostawiła po sobie spustoszenie, bo nie tylko, że powbijała w ziemię zboża, zmiażdżyła warzywa, poogałacała z liści drzewa, ale powyrywała miejscami aleje, poniszczyła sady i ogrody.

O tym samym czasie, gdy w Świętochłowicach w skutek długich deszczów znana nastąpiła katastrofa, wkradła się woda na Ślązku austryackim do jednéj z kopalń arcyksięcia Albrechta i zalała na śmierć dwóch górników; pięciu ledwo z życiem uszło. W Polskiéj Ostrawie zaś miała nie długo potém miejsce eksplozya gazów w kopalni, zwanéj kopalnią Cesarza Ferdynanda, z powodu którego zapaliły się podziemne pokłady węgli, a lubo się wzięto rączo do ograniczenia ognia, jednak przynajmniéj cztery tygodnie będą tamtejsi górnicy bez roboty.

W Lignicy odbył się dnia 7 b. m. XX sejmik delegatów ślązkich przemysłowych towarzystw, na który tylko Wrocław, Lignica, 11 innych miast i 1 wieś (Wuestewaltersdorf) delegatów wysłały. Podniesienie przemysłu i zapewnienie płodom przemysłowym ślązkim jak najszerszego zbytu — oto najgłówniejsze punkta, nad któremi rozprawiano.

W Gliwicach zaś miał miejsce od 6—8 b. m. włącznie uroczysty zjazd delegatów górnoślązkich bractw strzeleckich. 16 miast wydelegowało 359 braci strzelców. Zbiór prezentów, dla najcelniejszych strzelających uczestników zjazdu przeznaczony, doszedł poważnéj liczby stu sztuk i mieścił w sobie poniekąd cenne rzeczy, jak n. p. trzy zegary-regulatory, piękne szklane i porcelanowe garnitury stołowe, garnitury do kawy, do herbaty, sztućce srebrne, alfenidowe itp. a nadto dużo drobniejszych, ale wyborowych przedmiotów.

W dziedzińcu zamku w Płanowicach, własności hr. Ballestrema, w powiecie gliwickim, znaleziono przypadkowo jeden metr pod powierzchnią ziemi w glinianém naczyniu 634 sztuk srebrnych monet z wieku XVI i XVII. Skarb ten odesłano właścicielowi (tj. hr. Bellestremowi) do Wrocławia, gdzie właśnie bawił.

Sędziwy biskup-sufragan, ks. Sniegoń powrócił 6 bm. z pierwszego objazdu, jaki celem udzialania Sakramentu Bierzmowania w obwodzie swéj sufraganii był przedsięwziął.

Z niemałą obawą widziano udającego się sędziwego dostojnika po długie i nie małe trudy zawodu swego, gdyż przeszedł on nie dawno temu ciężką niemoc, która go dłuższy czas na łożu boleści przytrzymała, co zważywszy, a nadto bacząc na wysoki wiek czcigodnego dostojnika, można się było słusznie oń troskać. Tymczasem nie ziściły się na szczęście obawy. Ks. biskup, wybierzmowawszy od Zielonych Świątek 12,756 wiernych, celebrował 2 bm, na pontyfikalném nabożeństwie w Kościele Panny Maryi w Frydeku i czuje się zdrowym.

Doniesienie „Kuryera“, tyczące się ostatniego święcenia kleryków w Wrocławiu, pozwalam sobie o tyle sprostować, że i 5 bm, nie mógł się jeszcze książę-biskup Herzog dla słabości zdrowia podjąć tego aktu; wykonał go w zastępstwie jego do Wrocławia w tym celu zaproszony biskup sufragan z Budziszyna *)

Książę Radziwił, który niestety mandatu poselskiego do parlamentu więcéj nie przyjmie, bawił w tych dniach w Bytomiu.

*) Miasto Bautzen, w saskich Łużycach.

Kraków, 14 lipca.

(Katedra filologii romańskiéj i brak kandydatów na tę katedrę. — Śp. Milowicz. — Komisya sanitarna. — Posąg Lilli Wenedy.)

(□) W łonie uniwersytetu jagiellońskiego poruszono w ostatnich czasach kwestyą utworzenia katedry filologii romańskiéj. Znajomość gruntowna przynajmniéj jednego z języków romańskich należy jako wymagana facultas do wielu egzaminów wyższych. Wszystkie też uniwersytety austryackie mają katedry filologii romańskiej, nie mają jéj tylko uniwersytety krakowski i lwowski, tak, że nawet braknie egzaminatorów przy egzaminach, w których wzmiankowana co tylko umiejętna znajomość jednego przynajmniéj z języków romańskich jest wymaganą. Brak egzaminatorów stał się też powodem poruszenia kwestyi utworzenia katedry. Dziwnym się jednak okazał stan rzeczy, jaki u nas panuje. W kraju, w którym nieledwie każdy pięćdziesiąty człowiek udaje, że mu łatwiéj wypowiedzieć myśli swoje po francusku, niż po polsku, nie ma kandydata na profesora filologii romańskiéj! Zarząd uniwersytetu, wiedząc o tém z doświadczenia, że najłatwiéj jest uzyskać utworzenie katedry wtenczas, kiedy się już ma do niéj gotowego, uzdolnionego profesora, zaczął się starannie między możliwymi rozglądać kandydatami. Po próżném poszukiwaniu kwalifikującéj się do tego osobistości wśród krajowców i po dowodném przekonaniu się, że wśród naszych stósownie uzdolnionego kandydata nie ma, starano się znaleźć między obcymi takiego, któregoby, chociażby z czasem dopiero miejscowym warunkom wykładu mógł odpowiedzieć, można zaproponować na docenta filologii romańskiéj przy uniwersytecie jagiellońskim. Udało się nareszcie znaleźć takiego kandydata w osobie dr. Emila Freymond, syna Francuza, będącego lektorem języka francuskiego w Wrocławiu, urodzonego z matki Polki (nawet Krakawianki) i znającego przez to o tyle przynajmniéj nasz język, żeby się w przeciągu niezbyt długiego czasu mógł do podjęcia wykładu w języku polskim należycie przysposobić. Na zapytanie prywatne pan Freymond przyjął zrazu ofiarowane mu miejsce, kiedy mu jednak doniesiono oficyalnie, że zarząd uniwersytetu postanowił go podać na kandydata do docentury przy uniwersytecie krakowskim, odpisał, że propozycyi przyjąć nie może, bo uniwersytet heidelberski, przy którym był dotąd docentem, dowiedziawszy się, że ma zamiar opuścić Heidelberg dla Krakowa, ofiarował mu miejsce rzeczywistego profesora. Pokazuje się więc, że wybór zarządu uniwersytetu krakowskiego był usprawiedliwiony i trafił od razu na dobrą siłę naukową, kiedy znający jego zdolności uniwersytet heidelberski puścić go nie chciał.

Z całego pięknego zamiaru pozostała więc tylko kwestya: zkąd wziąć uzdolnionego kandydata? Tutaj, gdzie liczne bardzo zawody stoją otworem dla młodzieży, oddającéj się wyższym naukom, trudniéj będzie, niż gdzieindziéj, o amatora na kandydata filologii romańskiéj i zwrócono tu wyraźną uwagę na to, że w Księstwie Poznańskiém, gdzie młodzież ma zamkniętą drogę do karyer urzędowych, powinienby się łatwiéj znaleść ktoś, który posiadając potrzebne przygotowawcze wiadomości, mógłby się zaraz naukowym studyom języków romańskich poświęcić. W niezadługim czasie katedry filologii romańskiéj przy uniwersytetach krakowskim i lwowskim utworzone być muszą, bo już sam wspomniany brak egzaminatorów, przepisami obowiązującemi wymaganych, nawołuje do tego silnym głosem. Uważaliśmy więc za stósowne zwrócić na chwilową naglą potrzebę kandydatów na profesorów filologii niemieckiéj uwagę téj części młodzieży wielkopolskiéj, która z początkiem zbliżającego się roku uniwersyteckiego rozpoczyna swe studya, a ma przed sobą liczne trudności w wyborze naukowego zawodu. Sposobność do wykształcenia się w pożądanym kierunku jest też może w Niemczech lepszą, niż gdzieindziéj, a siły profesorskie są podobno pod tym względzm w Lipsku i w Berlinie wcale nie złe.

Boleśnie tu dotknięci zostaliśmy śmiercią znanego w szerokich kołach zdolnego publicysty Milowicza, który przyjąwszy w ostatnim roku urząd sekretarza banku krajowego we Lwowie, zmarł nagle w przejeździe do wód w Krakowie, w czytelni kasyna obywatelskiego. Na pogrzeb zjechało dużo znajomych nieboszczyka a między innemi także dyrektor banku krajowego p. Wrotnowski. Przenieśliśmy zwłoki jego w sobotę na cmentarz krakowski przy współudziale licznéj publiczności.

Ze wszystkich władz zajętą jest w téj chwili w Krakowie najgorliwiéj komisya sanitarna, która czyni wszystko, co tylko w kierunku zapobiegawczym od chorób zaraźliwych uczynić można.

Plantacyom krakowskim przybyła wielka ozdoba. Wczoraj odsłoniętym został w bliskości gmachu Tow. ubezpieczeń posąg Lilli Wenedy, grą na harfie uśmierzającéj węże, dzieło młodego artysty Dauna, zapowiadające mu świetną przyszłość.

Lwów, 14 lipca.

(Proces prokuratora Mehoffera. — Ponowny dar cesarza. — Szkody z powodzi. — Rada sanitarna.)

(a) Głośny i zapewne jedyny w swoim rodzaju proces rozpoczął się dziś w tutejszym sądzie kryminalnym — jedyny w swoim rodzaju, mówię, bo przeciwko prokuratorowi czerniowieckiemu, Teodorowi Mehofferowi, oskarzonemu o zbrodnią przekupstwa. Przewodniczącym jest radzca Simonowicz, prokuratoryą reprezentuje sam prokurator Szymonowicz, obrońcą oskarzonego jest dr. Jekeles. — O sprawie téj pisałem już niejednokrotnie — przypominam więc tylko główne momenta.

Według aktu oskarzenia prokurator Teodor Mehoffer, prowadząc w roku 1881 i 1882 w czerniowieckim sądzei krajowym karnym śledztwo przeciwko Lejbie Enslerowi i towarzyszom o zbrodnią oszustwa i kradzieży, sprawował swój urząd wprawdzie według obowiązku, ale przy wykonaniu tego urzędu w dniu 23 marca 1883 przyjął od Simy Enslerowéj podarek pieniężny w kwocie 1995 złr., przez co stał się winnym zbrodni określonéj w § 104 k. k. — Oskarzenie to opiera prokuratorya na następujących okolicznościach: W roku 1882 skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia Leib Ensler. Podczas długo trwającego śledztwa odzywały się już w Czerniewicach głosy, że Enslerowie wpływali za pomocą pieniędzy na urzędników państwowych, a gdy wyrok stał się prawomocnym, wystąpiła żona skazanego Lejba, Sima Enslerowa z doniesieniem, że proces ten kosztował ją dużo pieniędzy. W toku śledztwa utrzymywała Sima, że faktorowi Lejbie Mückemu płaciła rozmaite kwoty po 10, 50 i 100 złr. w tym celu, aby męża jéj ominęło więzienie śledcze, że ostatecznie zapożyczywszy się, wręczyła Mehofferowi kwotę 1995 złr.. w skutek czego Leib Ensler rzeczywiście w dniu 24 marca 1842 puszczony został na wolność. Ale po zapadnięciu wyroku udała się Sima do Mehoffera żądając zwrotu pieniędzy, grożąc mu w przeciwnym razie skargą. Mehoffer obiecywał jéj z początku zwrócić 2000 złr., a następnie nie przypuścił jéj wcale do siebie. Wskutek tego zrobiła Enslerowa przeciwko Mehofferowi doniesienie karne, którego pierwszym skutkiem było przyaresztowanie jéj saméj, a następnie skazanie na kilkumiesięczne więzienie za zbrodnią nakłaniania władzy urzędowéj do nadużyć. Długo się ociągano, aby samemu Mehofferowi wytoczyć proces, — ostatecznie atoli wskutek nawoływań prasy poleciło ministerstwo rozpoczęcie procesu przeciwko urządnikowi państwa, mającemu stać na straży prawa. — Akt oskarżenia zawiera jeszcze wiele innych faktów, których tu nie przytaczam, dodam tylko, że w Czerniowcach głośną było tajemnicą, iż Mehoffer jest sprzedajny i bierze łapówki. — Mehoffer w dłuższém przemówieniu oświadcza, że jest niewinnym, zbija zarzuty oskarżenia, twierdząc, że na Bukowinie osobna szajka złoczyńców pragnie usuwać energicznych urzędników, do których siebie zalicza. Do ministerstwa nadchodziły ustawiczne na niego denuncyacye, nie mające najmniejszéj podstawy. Sima Enslerowa jest znaną waryatką i mści się za męża, skazanego za kradzież i oszustwo.

Przejdźmy od téj wstrętnéj sprawy do innych. Na powodzią dotkniętych ofiarował cesarz z prywatnéj swéj szkatuły ponownie 12,000 złt.

W dalszym ciągu nadeszły wiadomości o szkodach przez powódź zrządzonych: Wydział powiatowy stryjski oblicza szkody zrządzone wylewami na drogach powiatowych i gminnych na kwotę 6931 złt.; wydział powiatowy rzeszowski tylko w drogach powiatowych na 9191 złt.; żydaczowski oblicza szkody na drogach powiatowych i gminnych na kwotę 9024 złt.; wadowicki na 4657 złt.; nowosądecki na 15,010 złt. 2 c.; wielicki na 7720 złt.: gorlicki na 6181 złt.; kolbuszowski na 9491 złt.; ropczycki na 29,501 złt.; sanocki na kwotę 5217 złt. 20 c.; grybowski na 19,282 złt., u turczański na 1319 złt.

U namiestnika odbyła się dziś ankieta techniczno-administracyjna celem ułożenia programu regulacyi rzek, kosztem państwa i kraju podjąć się mającéj. Z wydziału krajowego zaproszeni marszałek i dr. Wereszczyński.

Dziś odbyło się wspólne posiedzenie połączonych rad zdrowia, krajowéj i miejskiéj, na którém ustanowiono komisyą złożoną z pp. dr. dr. Hoszarda, Króczyńskiego i Widmanna, celem ułożenia instrukcyi dla lekarzy i komisarzy cholerycznych, oraz wskazania sposobów, w jaki lekarze prywatni mają władzom donosić o wypadkach zasłabnięcia i śmierci na cholerę. Ta sama komisya ma ułożyć pouczenie dla księży celem ogłoszenia z ambon ludowi, — jak się ma zachować w razie wybuchu epidemii.

Drugą komisyą, składającą się z pp. Czyżewicza, Wąsowicza, Opolskiego, Piepesa, Kochanowskiego i Żulińskiego, wybrano celem zaproponowania środków desinfekcyjnych, tudzież sposobu aplikowania tychże. Trzecią komisyą, składającą się z pp. Cassiny i Witza, wybrano celem wypracowania instrukcyi dla komisarzy cholerycznych po powiatach, tudzież w dzielnicach miast poszczególnych. — Daléj postanowiono wezwać prezydyum magistratu, aby na najbliższém posiedzeniu połączonych rad przedłożyło projekt podziału miasta na dzielnice, urządzenia Izb ratunkowych z oznaczeniem ilości tychże, prócz tego wykaz wozów i noszów, oraz zażądano wymienienia lekarzy przeznaczonych do Izb ratunkowych. Daléj polecono prezydyum magistratu, aby podało do wiadomości rad połączonych swoje zarządzenia pod względem czyszczenia kanałów, placów, ulic, stawów, studzien, handlów skór itd., z wymienieniem komisyi, którym nadzór nad wykonaniem tych zarządzeń polecono. Przy tém postanowiono prosić magistrat, aby do komisyi téj zaproszono pp. dr. Czyżewicza i radzcę magistratu p. Łyszkowskiego, a celem skuteczniejszego działania postanowiono zawezwać do komisyi jednego z funkcyonaryuszów policyi. — Również postanowiły połączone rady sanitarne wezwać jeneralną komendę, aby delegowała dwóch lekarzy wojskowych do udziału w pracach rad sanitarnych.

Berlin, 15 lipca.

(Obsadzanie posad pastorskich w Berlinie.)

Wiemy, że zeszłego roku berliński synod miejski na wniosek najwyższéj rady kościelnéj ewanielickiéj postanowił założyć w Berlinie kilka nowych posad pastorskich i kościołów protestanckich, jako też należycie je uposażyć, przyczém jednakże zastrzegł sobie, że tylko wtedy obmyśli i wyznaczy na ten cel fundusze kościelne, jeżeli posady duchowne nie tylko w nowo założonych, ale i w dawniejszych parafiach berlińskich, które dotychczas na mocy patronatu królewskiego rząd lub konsystorz obsadzał, w przyszłości wyłącznie przez organa gminne (dozór kościelny i reprezentantów gminy) obsadzane będą. (Głównym powodem tego żądania była praktyka magistratu berlińskiego, który od kilku lat zrzekł się na rzecz organów gmin kościelnych przysługującego sobie prawa patronatu i powoływania pastorów). Najwyższa władza kościelna na stawiony przez synod miejski warunek nie przystała. Na synodzie, który się odbył przed kilku dniami, najwyższa rada kościelna oświadczyła, „że wolno wprawdzie magistratowi zrzec się na rzecz gmin prawa obsadzania posad pastorskich, lecz zniesienie patronatu królewskiego na korzyść organów gminnych nie da się pogodzić z dobrem kościoła ewanielickiego w kraju

---

(2)

Biedny malarz.

Nowelka Ouidy.

(Ciąg dalszy.)

Krystyn Winter rozpamiętywał życie swe, patrząc na wesoły bieg życia innych. Przeznaczenie skazało go na nieustanny widok pomyślności i szczęścia innych, przepływających obok niego, jak owe świątecznie ustrojone tłumy, lub fale Izary, toczące się hucznie i bez przerwy. Myślał o swéj młodości — młodości niecierpliwéj, pełnéj ambicyi i złudzeń tak uporczywych, że nawet działa z pod Jena lub Wagram nie zdołały ich rozproszyć. Malcem jeszcze poznał niedostatek, będąc synem biednego kotlarza, najmłodszym z licznéj rodziny, bitym i przeklinanym od rana do nocy, gdyż napawał się jedynie pustemi marzeniami, podczas gdy inni musieli ciężko pracować; lecz pomimo batów i wymówek powtarzał sobie wciąż w duchu: Będę malarzem! Podczas gdy krew lała się na polach walki, on wznosił oczy ku boskiemu uśmiechowi sztuki i tylko ją jednę widział. Z miłości ku sztuce poszedł boso do Włoch i tam pracował, rozmyślał i walczył tak bardzo, że po gorączce nadludzkich wysiłków doszedł w końcu do boskiego spokoju, zawierającego się w poczuciu własnéj siły. Uwierzył w samego siebie; to wiele, ale nie wszystko. W miarę, jak lata przepływały a świat nie dbał o niego wcale i nie wierzył w jego zdolności, szlachetna ufność w siebie stała się dla biedaka rzeczą nader gorzką i bolesną. Jedyny cień towarzyszył mu nieodłącznie — cieniem owym było niepowodzenie. Sława i rozgłos częstokroć są kapryśnemi, natomiast niepowodzenie przyczepia się silnie do swego ulubieńca. Obrazy Wintera znikały zwolna pod osłoną okrywających je pajęczyn, a on nie umiał zrozumieć przyczyny tego zapoznania świata. Może też był za dumnym; nie wolno ubóstwu mieć dumy, a zresztą, jak powiedzieliśmy, nie zdolny był do czołgania się na kolanach w celu łatwiejszego dojścia na wyżyny.

Krystyn Winter właśnie w ów dzień Bożego Ciała kończył siedmdziesiąty piąty rok; dawno, już dawno niestety! gdy opuścił dom ojca z kawałkiem suchego chleba i kilku groszami w kieszeni — a spoglądając w stronę południa, powtarzał między zębami. Będę malarzem! Działo się to już tak dawno! . . . przeszło pół wieku temu a dotąd nikt jeszcze nie wymowił imienia malarza Krystyna Wintera. Całe serce, całą duszę wylał na płótno, na które nikt nie chciał okiem rzucić — pracował ze wszystkich sił swoich, cierpiał zimno i głód, obywał się bez przyjemności i miłości, poświęcał dnie i noce, młodość swą i męzkość sztuce, a pomimo to świat nie chciał nic o nim wiedzieć. Pracował na chleb codzienny, ryjąc na miedzianych blachach kopersztychy dla handlarzy rycin, a ci nawet nie dawali mu dość pracy, gdyż woleli młodszych i weselszych pracowników. Pewien rodzaj obejścia się zimnego i ostrego, spowodowanego nieustającém prześladowaniem losu, odpychało od niego sympatyą ogółu; tak przynajmniéj twierdzono. Winter nie bronił się. . . Skoro wciąż dmą wichry północne, czyż lodowce są w stanie roztopić się kiedy?

Istnieje straszny sztych Franciszka Chifflarda, przedstawiający wielką łódź sztuki, wspaniały statek ze zwłokami potopionych i ciałami męczenników walczącymi jeszcze z porywającym ich prądem.

Krystyn Winter należał do ofiar nie mogących nigdy dostać się na pokład, nigdy też nie zatonął zupełnie. jakkolwiek pchały go do tego nieszczęsne okoliczności — wszystkiemi siłami bronił swą duszę od zwątpienia, lecz był znużony, ogromnie znużony i zaczynał rozumieć, że imię Krystyna Winter, które niegdyś zaprzysięgł, że będzie wyryte złotemi literami na bramach rodzinnego grodu, może być jedynie wypisaném na grobie biedaka, przypuszczając rzecz mało do prawdy podobną, że grób ów będzie na sobie nosił jakiś napis. Nie rozczulał się sam nad sobą, płakał tylko nad boskiemi urojeniami, ginącemi z nim pospołu, nad cudownemi i wzniosłemi rzeczami, zachwycającemi jego imaginacyą, któréj ludzie nie dozwolili mu dać poznać światu.

Wybuchy śmiechu i dźwięki muzyki rozbrzmiewały u stóp jego . . . nie jadł jeszcze nic dnia tego, od kilku tygodni nie miał roboty, a ostatnią sztukę monety wydał dnia wczorajszego. Co prawda, częstokroć obywał się bez chleba, aby za te pieniądze kupić farb, lecz któż myślał o nabyciu dzieł trzydziestoletniéj wytrwałéj pracy? Któżby żądał owych urojeń nieznanego człowieka? Nie śmiał ich nawet pokazywać; odepchnięty, wzgardzony w sile wieku, posiadał za wiele poczucia miłości własnéj i godności osobistéj, aby skarzyć się i wołać o pomoc w starości i opuszczeniu. — Zapominają o mnie i konam! — Zapomnianym był w istocie, jako zwiędły listek deptany spiesznemi krokami tłumów, ceniących go na równi z pyłem przydrożnym. A pomimo to, podczas gdy z wysokości nędznego poddasza spoglądał na ulicę, przelotny uśmiech rozjaśnił nagle jego surowe oblicze, aby zagasnąć natychmiast, jak gaśnie promyk słoneczny na zimowém niebie, pokrytém gęstemi chmurami.

Był to odblask innego uśmiechu, rozkwitującego na niewinnéj podniesionéj ku niemu twarzycce młodego dziewczęcia. Przechodziła wśród spacerujących, bielutka i jasno włosa, z bukiecikiem róż u stanika, a z narzeczonem przy boku. Lili była dzieckiem tegoż domu, biedna jak i jéj sąsiedzi, lecz bez troski i wesoła, najłagodniejsza. najlepsza istota pod słońcem śpiewająca dzień cały jak skowronek, czy to siedząc przy kołowrotku, czy zajmując się gospodarstwem, czy też biegając po kwitnącéj trawie starego zaniedbanego ogrodu. Krystyn Winter, spostrzegając, ją uśmiechnął się; widok jéj przeniósł go o pół wieku w przeszłość, i obaczył przed oczami duszy inną młodą dzieweczkę przechodzącą się po trawniku u jego ramienia, wzdłuż tych samych szaro-zielonawych wód, spływających z lodowców, a która od lat tylu — tylu, że ich już nawet zliczyć nie mógł — spała pod chłodną ziemią, pod murem starego kościoła.

Lili patrzała ciągle na starca, ukazując mu w uśmiechu perłowe ząbki; bała się go zazwyczaj, lecz dnia tego była tak szczęśliwą, że radość udzielała jéj lwiéj odwagi. Bertold był z nią razem, jéj piękny i poczciwy Bertold, który miał ją zaślubić, jeżeli zyska nagrodę, a zyska ją z pewnością, ową sławną nagrodę dawaną przez króla najlepszemu malarzowi. Bertold Landsee uczył się dopiero sztuk pięknych, lecz obiecywał wiele, każdy mu to przyznawał, nawet jego stryj, fabrykant wyrobów szklannych, sławnych w Norymberdze; był w nim materyał na człowieka genialnego, jak sądzili znawcy, a ojciec Lili wraz ze stryjem Bertolda uradzili, że jeżeli chłopak wyjdzie z konkursu zwycięzcą, otrzyma od jednego razu rączkę ukochanéj. Oczekując téj błogiéj chwili, Bertold i Lili błądzili wspólnie po łąkach, układając plany wysłuchania wieczorem Sygfryda, jak to jest i powinnością i przyjemnością każdego prawdziwego Bawarczyka. Oboje młodzi czuli się szczęśliwemi na sposób turkawek, latających po nad ich głowami, a Krystyn Winter, pomimo swych siedmdziesięciu pięciu lat, pochylających siwiutką głowę i rozdzierającego wnętrzności uczucia głodu, przyglądał się im bez cienia goryczy; mówił do siebie tylko:

— Dla czegoż wiosna tak krótka, a zima tak długa?

Odwróciwszy się od okna, zasiadł przy stoliku, aby zaspokoić głód kawałkiem twardego, podniesionego z ulicy chleba, o który się nawet psy nie dobijały. Jedząc, zapytał się, dla czego jeszcze był przy życiu, on biedak, podczas gdy tylu innych szło spocząć na cmentarzu, maleńkie dzieciątka ustrojone kwiatami, młode dziewczęta, matki i ludzie w sile wieku, którzy zapewne bardzo byli przywiązani do życia. Zmrok zapadał zwolna — promienie słońca gasły, a blada mgła zachodu rozciągała się po nad wodami rzeki — na długo przed nadejściem nocy ściemniło się zupełnie na poddaszu Krystyna Winter. Siedział on spokojnie na tém samém miejscu, podczas gdy cienie zamykały się nad nim coraz to bardziéj. Koniec jego zbliżał się zapewne; nie miał nadziei znalezienia powtórnie kawałka chleba na drodze, nie posiadał już grosza, a nie chciał żebrać. Czyż z własnéj winy przyprowadzonym był do téj ostateczności? Winter był pokornym w sumieniu i przed Bogiem, lecz dumnym w obec ludzi. Powiedział sobie, że omyłka była po jego stronie, że świat miał słuszność, a on nie posiadał ani geniuszu, ani nawet talentu.

Noc zapadała coraz głębsza, różowe blaski ginęły po nad falami, wesołe głosy milkły w dali, a Krystyn Winter siedział samotny w ciemnościach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dla tego na takowe zezwolić nie można“. Ta odpowiedź jednak synodu nie zadowoliła; założył przeto apelacyą do ministra oświaty. „Nat. Ztg.“ wypowiada już nadzieję, że p. Gossler w obec takiéj niesłuszności nie zaniecha błędnego zapatrywania rady kościelnéj zrektyfikować. Zdaniem bowiem rzeczonego dziennika niesłuszność na tém polega, iż parafie berlińskie, lubo zobowiązane do składek i podatków na kościół, przy obsadzaniu posad plebańskich żadnego nie mają głosu. Nie wchodzimy w to, czy i o ile w tém rzeczywiście zachodzi jakaś niesłuszność, i czy stan takowy zgadza się rzeczywiście z zasadami protestantyzmu; winniśmy jednakże zaznaczyć, że „kulturne prawodawstwo Falka“ w protestanckim kościele zaprowadziło zupełne rozprzężenie. Odkąd bowiem za ery Falka stósunki protestanckiego kościoła zreorganizowane zostały, dozory kościelne, reprezentacye parafii i synody taki kształt przybrały, iż w wielkich miastach żywioł antyreligijny w nich większość stanowi. Odtąd też magistrat berliński odstąpił im swego prawa obsadzania posad pastorskich, tak, iż reprezentanci gmin wybierają na te posady miejskiego patronatu tylko predykantów wolnomyślnych, t. j. nie wierzących w bóstwo Chrystusa.

NIEMCY.

* Berlin, 14 lipca. Cesarz przybył o godz. 7½ wieczorem do Rosenheimu i zamieszkał w Marienbadzie.

— Król niderlandzki wraz z małżonką o godzinie 7 wieczorem w podróży do Hagi, przybyli do Frankfurtu nad Menem i stanęli w hotelu Frankfurtskim.

— Wielki książę wyjechał dnia 15 lipca z Weimaru do Hagi, by wziąść udział w pogrzebie ks. Oranii.

— Kolej żelazna z Wabern do Wildungen otwartą została dnia 15 lipca przez księcia Waldeck wobec naczelnego prezesa hr. Eulenburga i licznie zebranych gości.

— O wczorajszym pobycie cesarza w Friedrichshafen donoszą do Stuttgardu: Cesarzowi towarzyszyła cała rodzina wielkoksiążęca badeńska. Król i królowa przyjmowali cesarza w parku zamkowym. Księżniczki wyrtemberskie Olga i Elza, córki księżniczki Wery, ofiarowały cesarzowi bukiety z modraku, gdy tenże wysiadał z parowca. Pobyt w zamku trwał przeszło godzinę. Orszak cesarza pozostał na statku. Monarcha w najlepszém zdrowiu pojechał przez Lend do Gasteinu.

— Pożyczka. Dziennik „Times“ otrzymał z Brukselii depeszę, że próba zaciągnienia w Holandyi pożyczki 14 milionów złotych na budowę kolei w Transwaalu spełzła na niczém. Kupcy angielscy nie patrzą życzliwém okiem na rzeczony projekt; chodzi tu bowiem o połączenie rzeczypospolitéj transwaalskiéj z portugalską zatoką Delagoa, coby kraj Boerów wyemancypowało z pod opieki handlu angielskiego. Gdyby Holendrzy rzeczywiście nie mieli ochoty wdać się w to przedsiębiorstwo, możeby to było dla niemieckich spekulantów kolonialnych pożądaną sposobnością do lokacyi swych kapitałów, przez coby i rzeczywistą pomoc przynieśli szczepowo pokrewnionym Boerom i dla niemieckiego przedsiębiorstwa nową utworzyli arenę.

Tak rzecz przedstawia „Voss. Ztg.“ Zasięgnięte w Holandyi informacye potwierdzają tę wiadomość. Ale odwoływanie się do kapitałów niemieckich na nic się nie przyda, bo finansowe sprawy nie mają nic wspólnego z patryotyzmem, licząc więcéj na pomyślne szanse, procenta i dywidendy.

— Stowarzyszenie kupców katolickich. W niedzielę, dnia 13 lipca, zebrali się w Dreznie delegaci stowarzyszeń kupieckich katolickich miast Wrocławia, Drezna, Gdańska, Berlina i Magdeburga, aby według wypowiedzianego na ostatnim kongresie życzenia założyć centralny związek północno- i wschodnio-niemieckich stowarzyszeń kupieckich. Z Wrocławia stawiło się 7 delegowanych, z Berlina 3, Gdańsk nie przysłał dla zaszłych przeszkód żadnego. Posiedzenie trwało od godziny 3 do 6 po południu w lokalu Katolickiéj czeladzi. Wieczorna zabawa w przepysznéj sali przeciągnęła się do późnéj godziny.

— Półurzędowa prasa przypomina, że dzień 1 października według prawa o administracyi majątku kościelnego jest terminem, w którym połowa dozoru kościelnego i reprezentantów gmin występuje. Dziękujemy półurzędowcom za żywe zajmowanie się naszemi wyborami; ale przypominać ich nam nie potrzebują, bo sami o nich pamiętać będziemy.

— Kompetencye sądów cywilnych w sprawach z wojskowymi. Wszyscy oficerowie nie tylko będący na odstawce. ale i zupełnie dymisyonowani, są usunięci z pod kompetencyi sądów cywilnych nie tylko w sprawach karnych i kryminalnych, ale i prywatnych, do których zaliczyć należy tak nazwane skargi o obelgę. Zaszedł przypadek, iż sąd powołał takiego oficera przed kratki i mimo jego zarzutu, iż nie uznaje kompetencyi sądu cywilnego, sprawę daléj toczył, oświadczając oskarzonemu, iż z protestem zapóźno wystąpił. Minister sprawiedliwości zganił postąpienie sądu i oświadczył, iż na przyszłość procedurę sądową w każdém stadium przerwać, a sprawę sądowi wojskowemu oddać należy. Zwrócił przy tém uwagę prokuratorów i sądów, że na przyszłość wszystkich oficerów dymisyonowanych trzeba będzie uważać za pobierających pensyą.

WŁOCHY.

* Położenie Ojca św. staje się z dniem każdym nieznośniejszém. Dnia 13 b. m., jako w rocznicę zbezczeszczenia zwłok Piusa IX, wyprawiał radykalizm włoski znowu swoje zwykłe orgie. Około 300 radykałów urządziło w dniu tym hucznią biesiadę, po któréj nastąpiły zbiegowiska na placu św. Piotra pod oknami mieszkania Ojca świętego. Policya z pomocą wojska rozpędziła te tłumy i aresztowała 6 osób.

Cholera.

Półurzędowa „Wiener Montagsrevue“ pisze o prof. Kochu z delikatną ironią:

„Mamy wszelkie uszanowanie dla dra Kocha. Wynik jego badań zdaje się dla nauki mieć wielką cenę. Zapuszcza się z dziennikarskimi reporterami, nawet z francuskimi, w szerokie rozprawy o grzybku cholerycznym i wcale się o to nie gniewa, jeśli jego wywody a la camera szybko rozchodzą się po świecie.

O ile jednakowoż odkrycie tego grzybka praktycznéj jest wartości w obec chorych i umierających na cholerę, to wielce jeszcze jest problematyczze. Reporterzy tak samo nic o tém donieść nie zdołają. Najzdatniejsi i najsumienniejsi z lekarzy przyznają otwarcie, iż mimo dra Kocha i odkrytych grzybków, cholerze rady dać nie mogą. Prof. Koch sam dokładnie wie, jak cholera powstaje, ale mniéj ważne jest jego usiłowanie, jak ją usunąć, a usunięcie to dla ludzkości byłoby o wiele korzystniejsze. Dr. Koch wystąpił „na ziemi francuskiéj“ z proroctwem, stanowczo orzekającém, że cholera tym razem przejdzie i do Niemiec. Proroctwo to miało mieć skutek wielce wzruszający, a podziałało wprost przeciwnie. Przyznać należy, że jakkolwiek mąż uczony może mieć prawo w przypadkach podobnych do wypowiedzenia swego przekonania i wolno mu wyjaśniać prawdopodobieństwo swych wywodów, to tutaj właśnie zadziwia każdego, że mąż uczony przepowiada na pewno zdarzyć się mające wypadki, które nawet według jego własnego zapatrywania zależne są od warunków poprzedzających. To też w przeciwieństwie do dra Kocha wypowiedział znów dr. Drasche, „prorok w ojczyznie,“ iż jego przekonaniem cholera tym razem zaledwie wyjdzie po za obręb dotychczasowy.“

Wiedeńska prasa lekarska ponawia projekt ustanowienia międzynarodowéj komisyi sanitarnéj, opatrzonéj we wszelkie pełnomocnictwa, któraby miała stałe siedlisko nad kanałem Suezu, téj bramy wchodowéj cholery do Europy. Zajęłaby ona miejsce obecnéj komisyi sanitarnéj, któréj rozporządzeń Annlia wcale nie respektuje z powodu korzyści handlowych.

Marsylia, 13 lipca. Pomiędzy robotnikami wielkie panuje wzburzenie. Deputacya robotników portowych stanęła wczoraj przed merem i żądała podjęcia na nowo robót portowych. — Tak samo robotnicy w fabrykach cygar użalali się na brak roboty. — Robotnicy katoliccy zażądali od prefekta, aby wyjednał u władzy duchownéj uroczystą procesyą po ulicach miasta. Socyaliści także nie pozostają bezczynnymi. Przewódzcy ich Fahre i Gras urządzili zebranie, na które stanęło około 150 osób, posiedzenie było tak hałaśliwe, że przewodniczący zniewolony był je zamknąć i uciec ze sali.

Jeden z mówców, Faurens zawołał: komu się chce jeść, niech szuka chleba gdziekolwiek go znajdzie! Jeden z przywódców Gras oświadczył: „Skoro cholera, która i do Paryża już doszła, ogarnie Lyon, to będzie to początkiem wielkiéj rewolucyi. Bez pewnego poparcia Paryża i Lyonu nic przedsięwziąć nie możemy“.

Charakterystyczny wypadek zaszedł w Marsylii: Czterech żołnierzy sanitarnych niosło w noszach chorego na cholerę. Wielki upał skłonił żołnierzy do wstąpienia na chwilkę do kawiarni, Tymczasem chory zniecierpliwiony wstał z noszy, a ścigany przez żołnierzy przyspieszył kroku i uszedł. Lekarz posłany do chorego tego samego dnia wieczorem, znalazł go w dobrem zdrowiu i powziął przekonanie, iż wielka ilość potu, którą pacyent z siebie wydzielił w ucieczce, odwróciła cholerę.

W Tulonie umarł ksiądz Misyonarz Dauphin na cholerę. Stolarz pewien ze strachu przed cholerą wyskoczył oknem z 3 piętra. Wszystkich chorych w szpitalu postanowiono przenieść do dawniejszego gmachu więzienia galerników t. z. Bagno.

Z Montpelier przybyli studenci medycyny do Tulonu, celem pielęgnowania chorych.

Ministrowie francuscy, jak zapowiedzieli, przybyli dnia 15 b. m. do Marsylii. Prefekt zdał im niezwłocznie sprawozdanie o położeniu w Marsylii. Oświadczył, że 65,000 opuściło miasto. Jutro udają się ministrowie do Tulonu.

Do „Kuryera porannego“ warszawskiego telegrafowano dnia 14 lipca z Radziwiłowa, że zmarł tam stolarz po krótkiéj słabości z objawami cholerycznemi. Lekarze miejscowi twierdzą, że to był wypadek cholery azyatyckiéj.

Paryż, 15 lipca. Od wczoraj wieczora umarło w Marsylii 35 osób, w Tulonie 13.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 16 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego inspektora budowniczego w królewskiéj ministeryalnéj komisyi budowniczéj Karola Alberta Fryderyka Zastraua w Berlinie, radzcą rejencyjnym i budowniczym.

* **Na powodzią dotkniętych Galicyan.** Z przeniesienia 357,50 marek. X. R. zebrane na imieninach ks. Józefa w Golejewku 30 marek. — Razem 387,50 marek.

* **Na Misye Bułgarskie.** Z przeniesienia 4,50 marek. Z parafii Granowskiéj 15,38 marek. Z parafii Weneckiéj 3,40 marek. Z parafii Ludziskiéj i Markowickiéj 5 marek. Z parafii Strzeleckiéj 0,53 marek. — Razem 28,81 marek.

* **Na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 96,87 marek. Z parafii Kamienieckiéj 19,25 marek. Z parafii Weneckiéj 1,50 marek. Z parafii Ludziskiéj i Markowickiéj 7 marek. Z parafii Strzeleckiéj 0,47 marek. — Razem 125,09 marek.

* **Pokwitowanie.** Na włościan dotkniętych gradobiciem w powiecie Wrzesińskim złożyli: Nauman z Mikuszewa 100 marek, radzca Kaatz 20 marek, z Kasslu 5 marek, Węsierski ze Starkówca 10 marek, Węsierska ze Zernik 10 marek, Prietz 2,50 marek, Schmidt 1 markę, Frąckowiak 50 fen., O. Grabowski 10 marek i dwa ruble, dr. Pernaczyński 8 marek.

* **W tę niedzielę** t. j. dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu p. Bolesława Knolla przy Starym Rynku odbędzie się ćwierćroczne walne zebranie Stowarzyszenia Rękodzielników Wzajemnéj Pomocy. Porządek dzienny będzie następujący: 1) zagajenie posiedzenia i obór przewodniczącego; 2) odczytanie protokółu z majowego walnego zebrania; 3) sprawozdanie podskarbiego za czas od 29 marca do 28 czerwca r. b.; 4) sprawozdanie rewizorów kasy za tenże czas; 5) sprawozdanie kontrolera chorych za kwartał drugi r. b.; 6) wnioski zarządu i 7) wnioski członków.

* **Przymusową** desinfekcyą zarządziła policya przedwczoraj w dwóch domach przy ulicy Wrocławskiéj, w dwóch przy ulicy Butelskiéj, daléj przy ulicy Zamkowéj, Piaskowéj, na Wielkich i Małych Garbarach.

* **Dwunastoletnie** dziewczę usiłowało przedwczoraj na ulicy Teatralnéj skraść pewnemu szewcowi portmonetkę z kieszeni — spostrzeżono to atoli zawczasu, a młodą złodziejkę aresztowano. — Piękny znak czasu!

* **Niemieckie towarzystwo dramatyczne** pod nazwą Residenztheater z Berlina przybyło do naszego miasta i zwiedziwszy poprzednio Grudziądz, Toruń, i Bydgoszcz — gdzie gościnnego doznało przyjęcia, zamierza w Poznaniu dać pięć przedstawień.

Jutro zamierza towarzystwo to przedstawić w miejskim teatrze latowym sztukę Wiktora Sardou Fernandę, którą już 300 razy przedstawiono.

† **S. p. Klemens Tomczek,** towarzysz wyprawy S. Rogozińskiego, odkrywcą źródeł Rio del Rey, zmarł dnia 20 maja r. b. w Mondoleh w Afryce. Żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego odbędzie się staraniem Redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ w kościele św. Marcina jutro o godzinie 7 zrana.

R. i. p.

† **Przed kilku** miesiącami zmarł nagłą śmiercią w Ameryce w Cincinnati, ksiądz Fr. Weymann, pochodzący z Pszczewa, który ur. 1841 r., po ukończeniu nauk w seminaryach naszych, wyświęcony został w roku 1866, a w ostatnim czasie pobytu swego w archidyecezyi, był wikaryuszem w Cerekwicy pod Borkiem. R. i. p.

* **Burza.** W przeszłą niedzielę t. j. dnia 13 b. m. wieczorem szalała straszliwa burza nad Lewicami i okolicą; pioruny uderzały z taką gwałtownością raz po razie, że nieszczęście zdawało się nieuniknionem. Niestety obawy szybko się ziściły, gdyż o godzinie 8 i pół olbrzymia krwawa łuna oblała widnokrąg północny. — W sąsiedniem Krzyżkówku, posiadłości p. Ignacego Haza-Radlic, piorun uderzył w stajnią i oborę; konie ogłuszone padły, a zanim fornal, paszeniem właśnie zajęty, zdołał je podnieść i wyprowadzić, już cały wielki budynek od razu stał w płomieniach i ogień w mgnieniu oka przeniósł się na przyległą wielką stodołę, która w przeciągu pół godziny do szczętu się spaliła. Inwentarz zdołano uratować, z wyjątkiem dwóch koni od pioruna zabitych. Spieszněj pomocy udało się pożar zlokalizować na dwa od początku ogniem zajęte budynki, które na szczęście były zabezpieczone. — W Komorowie, własności pana Łąckiego z Posadowa, piorun tego samego wieczora zabił 4 woły. — W Dębcu pod Lesznem uderzył piorun w stóg i zniszczył go zupełnie. — W Niewieszczynie pod Bydgoszczą uderzył piorun w stodołę dominialną, ogień przeniósł się następnie na inne budynki i zniszczył je, tak, że pozostały tylko dom mieszkalny i gorzelnia. — W Parsku pod Starém Bojanowem uderzył piorun w przeciągu 10 minut 4 razy i zniszczył tamtejszą owczarnię. — Również donoszą z Wrześni i Piły, że tamże szalała burza połączona z gradem.

* **Z Kościana** piszą do „Pos. Ztg.“, że tamże umarło w roku zeszłym nie sto, lecz tylko 63 katolickich korygendów i że z téj liczby kilku zażądało na łożu śmiertelném pomocy pana Brenka. Na 63 tylko kilku!! Korespondent tłomaczy to obojętnością dla religii i nizkiém upadkiem moralném korygendów. Jeżeli tak jest, to tém bardziéj potrzeba do korekcyi kościańskiéj księdza, któryby miał zaufanie korygendów, któryby umiał trafiać do ich przekonań i pobudzić do poprawy. Dopóki tego nie będzie — zakład poprawny, pozbawiony opieki religijnéj, chybia swego celu.

* **„Kujawiak“** pana Papsteina zaczyna podnosić przyłbicę. Za redakcyą podpisuje odtąd nie p. Prejs, który się cofnął, ale pan Połczyński, znany apostół radykalizmu na Kujawach, z którym już raz chłopi kujawscy rozprawić się musieli w Brodni. „Kujawiak“ występuje już teraz jawnie przeciwko Jezuitom, przeciwko wierze katolickiéj, przeciw „Stańczykom“, prawi nonsensa o słowiańskiéj religii i grozi tym, którzy przeciwko niemu występować będą, niesłychaną dotąd w dziennikarstwie pomstą. Zwracamy uwagę na charakter tego pisma, które „Dziennik Pozn.“ tak nierozważnie pochwalił i polecił.

* **Od dnia 19 do 26 b. m.** obchodzone będzie uroczyste nabożeństwo z oktawą na cześć św. Czesława w kościele św. Wojciecha we Wrocławiu, w którym spoczywają szczątki tego świętego patrona naszéj Korony.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 17go lipca Aleksego i Berty. Wschód słońca o godzinie 3 minut 55. Zachód o godzinie 8 minut 15.

* ***Na Straż św. Wojciecha w Gnieźnie*** złożyli przedpłatę w roku 1884 w ilości 1,50 m.: ks. lic. Taczanowski, Grodziskl; A. Łukowska, M. Pałuczyński, Gniezno; ks. dziekan Stankowski Kaczanowo; W. S. Klejner, Sroda, 4 egz.; ks. Dobrowolski, Karolina Boneberger, M. Koniecpolska, Gniezno; ks. dr. Fabisz; A. Bronikowska, Ostrów; A. Malicka, A. Nowak, Gniezno; ks. Niedbalski, Trzemeszno; ks. reg. Andrzejewicz 2 egz.; W. Rzezniacki; T. Milecka, Gniezno; P. Marczyński, Pawłowo.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Prenumerata.

Na Podręcznik dla dozorów szkólnych, mający wyjść pod koniec sierpnia

a) złożyli przedpłatę na ręce ks. dr. Kanteckiego:

45. Pan Okoniewski z Nowego Białcza p. Smigiel 1 egz.

46—47. Ksiądz Chrustowicz z Poznania 1 egz.

b) zamówili:

6. Pan Hełmiński z Kębłowa 1 egz.

* **Profesor dr. Ćwikliński** napisał w ostatnim numerze „Przewodnika naukowego i literackiego“ zajmującą rozprawę o Stanisławie z Krakowa, autorze najstarszego życiorysu świętego Jacka, napisanego w roku 1352. Rękopis ten zawieziony został pod koniec XVI wieku przez Dominikanina Seweryna z Lubomli do Rzymu, gdzie rzeczony zakonnik wielkie czynił starania około kanonizacyi św. Jacka, a obecnie znajduje się w bibliotece książąt Chigi. Profesor Ćwikliński zajmuje się wydaniem tego ważnego dokumentu, który wejdzie w skład czwartego tomu „Monumentów Poloniae.“

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 3 i zawiera: Artykuły wstępne: Przyczyny Unii Brzeskiéj z roku 1596. — Zwyczaj w liturgii. — Dekreta św. Kongregacyi: Instrukcya św. Kongregacyi Inkwizycyi o Masonach. — Dekreta św. Kongregacyi Odpustów, nadające odpusty Mszom Gregoryańskim i pewnéj modlitwie. — Wiadomości literackie: Kazania pasyjne ks. Grodzickiego. — Odkrycie starożytnego patrystycznego dzieła. — Hurtera SS. Patrum opuscula selecta. — Repertoire des Sources Historiques. — Benedyktyńskie Messager des Fidèles. — Kronika dyecezalna i zagraniczna: **Poznań:** † ks. Weymann i ks. Kamocki. — Rządowy proboszcz ks. Czerwiński. — Wiadomości potoczne. — **Polskie dyecezye:** Konsekracya nowych Sufraganów pod rządem rosyjskim. — Smutny stan dyecezyi mińskiéj. — O. Koczorowski z Tow. Jezusowego. — **Rzym:** Posłuchania u Papieża. — O beatyfikacyi dwóch sług Bożych. — **Kościół na Wschodzie:** O powrocie schizmatyków w Turcyi do Rzymu. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 lipca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. proboszcz Kałędkiewicz z Wenecyi, Struek z Berlina, Struek z Wrocławia, Rosenzweig z Reichenbachu, Liehr z Górczyna, Pajzderski z Łęgu, Kawicki z żoną z Ceradza Kościelnego.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 16 lipca (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: upał.

Żyto słabo

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na lipiec 143,— pł. lipiec-sierpień 142,— płac., sierpień-wrzesień 141.— płac., wrzesień październik 140,— płac. październik-listopad 140,—.

Okowita: słabiéj.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —, — litr. lipiec 48,20 płc., sierpień 48,30 płac., wrzesień 48,40 płac.], październik 47,40 płacono, listopad 46,80 płac., grudzień 46,60 płc., styczeń 46,60 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 48,40 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 142,—, lipiec 142,—, lipiec-sierpień 141,— sierpień wrzesień 140, wrzesień-październik 139,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 48,20 mrk., lipiec 48,20, sierpień 48,30, wrzesień 48,40, październik 47,40 mrk., listopad 46,80 mrk., grudzień 46,50 mrk.. w miejscu bez beczki 48,40 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 16 lipca 1884.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	19	20	18	30	17	60
Żyto		14	80	14	40	14	20
Jęczmień		16	—	15	—	14	—
Owies		16	20	15	20	14	20
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
Groch na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		4	—	3	50	—	—
Łubin żółty		11	—	10	—	—	—
„ niebieski		9	50	8	20	—	—
Rzepik zimowy		24	—	23	70	—	—
Rzep zimowy		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 16 lipca 1884.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	—	—	14	50	13	90	14	05
	najn.	—	—	14	20	13	60		
Jęczm.	najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		
Owies	najw.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	—	—	—	—	—	—		

Inne artykuły.		najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec. M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl.	4	75	3	25	4	—
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	5	60	3	25	4	42
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	4	—	3	—	4	50
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha -	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	-	1	40	1	—	1	20
Cielęcina	-	1	20	1	—	1	10
Skopowina	-	1	20	1	—	1	10
Słonina	-	1	50	1	40	1	45
Masło	-	2	20	1	80	2	—
Jaja	za kopę	2	20	2	10	2	15

Bydgoszcz, 15 lipca.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica słabo, piękna 188—190 marek, jasno-ciem, zdrowa 175—185 mk. pośled. 160—170 marek.

Żyto potw. w miejscu krajowe piękne 151 do 153 mrk., średnie —,— mrk. pośledne 148—150 m.

Jęczmień nom., piękny 160—165 mrk., średni —,— mrk., pośledni 145—155 mrk.

Owies w miejscu 150—155 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 170—180, na paszę 150—158 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,— m.

Wrocław, 15 lipca 1884.

Żyto (za 2000 funt.) słabo, wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziana — lipiec 155 żąd., lipiec-sierpień 151,— płacono sierpień-wrzesień 150,— żąd., wrzesień-październik 150,0 żąd., październik-listopad 148,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. — centn. na lipiec 188 żąd., wrzesień-październik 185 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— centn. na lipiec 155 żąd., lipiec-sierpień 145 żąd., wrzesień-październik 134,— żądano.

Rzep. Wypowiedziano —,— centn. wrzesień-październik 240 płac.

Oléj rzepiowy stale, wypowiedz. 5000 cent. w miejscu 56,50 żąd., lipiec 54,50 żąd., —,— pł., lipiec-sierpień 51,— żąd., wrzesień-październik 53,50 żądano.

Okowita stale, wypowiedziano 10.000 litr. w miejscu —,—, lipiec 48,50—48,60 płac., lipiec-sierpień 48,50—60 płc., sierpieńwrzesień 48,50—60 płac., wrzesień-październik 48,20 płc., październik-listopad 47,40 płac., listopad-grudzień 46,70 płc.

Cena wypowiedziana na 16 lipca żyto 155,— mrk., pszenica 188,— mrk., owies 155,— mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 54,50, okowita 48,60 mk.

Ceny targowe z dnia 14 lipca 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najn. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	20	70	19	70	18	50	18	30	17	30	17	—
„ żółta	18	90	18	—	17	50	17	—	16	50	16	—
Żyto	16	10	15	90	15	20	14	90	14	70	14	50
Jęczmień	15	50	14	80	14	20	14	—	13	70	13	20
Owies	16	20	16	—	15	80	15	60	15	50	15	30
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 8,70—9,70 do 10,50 mrk., niebieski 8,50—9,30—9,60 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,30 do 7,50 mrk., obce 6,80—7,20 mrk., na wrzesień-październik 7,00 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,00 do 9,20 mrk., obce 7,80—8,50 mrk., na wrzesień październik płac. do — mrk.

Berlin, 15 lipca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—205 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na lipiec-sierpień płac. —,—; na sierpień-wrzesień —.— płacono; na wrzesień-październik płacono 169,75 płac., na październik-listopad płc. 171.75 do 171,5 pł., listopad-grudzień płc. 173.25—173. Wypowiedziano 6000 cent. Cena wypowiedziano 168.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 146—157 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 148,25 do 147,25, na lipiec-sierpień płc. 146—144,75—145, na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 143,75—142.75—143, na październik-listopop. pł. 143,5—142,75. listopad-grud. 143—142,5. Wypow. — cent. Cena wypow. — m.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i większego ziarna pł. 140—200 według jakości.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 137—170 według jak., na m. b. pł. 137,75—137.25, na lipiec-sierpień płc. 133,5—133, na sierpień-wrzesień płc. wrzes.-paźdz. pł. 130,5—130, na październik-listop. 129,5—129,00. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 131—133. podług jakości. Wypowiedziano —,— cent.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką — m., na miesiąc bieżący płac. 53.1—53.3. na lipiec-sierpień pł. —,—, na wrzesień-październik pł. 52,6, na październik-listopad płacono 52,8, na listopad-grudzień płacono 53,0. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 proct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 49,5—49,4 mrk.; w miejscu z beczką — mrk., na miesiąc bieżący 49.6—49,3—49,7; na lipiec-sierpień 49.6—49,3—49,7; na sierpień-wrzesień płacono 49,6 do 49,3—49,7, na wrzesień-październik płac. 49.3 do 49,1—49.3, na październik-listopad płacono 48,4 do 48,5, na listopad-grudzień płacono 48.-. Wypowiedziano 40,000 litr. Cena wypowiedz. 49,5 m

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 15. lipca 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	204.85
Austryackie banknoty	za 100 florenów	167.90
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.35
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.41
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.29
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4%, Lombard 5%		

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	145.10
Deutsche Bank	150.25
Disconto Comandit	197.—
Kwilecki, Potocki i Sp.	77.—
Poznański bank prowincyonalny	118.50
Austryacki bank kredytowy	507.50
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	71.75
Königs- und Laura-Hütte	104.50
Poznańska sprytownia	81.—

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	20.40
„ z prawem pierwsz.	47.—
Halle-Sorau-Guben	49.60
„ „ „	116.90
Marienburg-Mlawka	75.50
„ „ „	116.—
Oleśnicko-gnieźnieńska	23.90
„ „ „	75.90
Wschodnio-pruska południowa	92.25
„ z prawem pierwsz.	118.--
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	537.50
Austryacka koléj południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	247.50
Galicyjska Karola Ludwika	118.20
Kronprinz Rudolf	75.50

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów 169.05
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków 81.05
Londyn	8 dni	za 1 funt szterl. 20.42
Paryż	8 dni	za 100 franków 81.15
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów 167.75
Petersburg	3 tyg.	za 100 rubli 204.10
Warszawa	8 dni	za 100 rubli 204.75

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103.20
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.20
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.10
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.60
Obligi państwowe (Staatsschuldscheine)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.90

Listy zastawne.

Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.60
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.60
„	4	1/1 i 1/7	102.—
„	4	1/1 i 1/7	100,50
Saskie	4	1/1 i 1/7	—.—
Szlązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.50
„ „	4	1/1 i 1/7	101.90
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.70
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.20
„	4	1/1 i 1/7	101.90
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	102.—
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.25
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.10
„ ser. I. B.	4	1/1 i 1/7	101.90
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.50
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.50

Listy rentowe.

Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.40
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.50

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62,10
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	—,—
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	90.50
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	94,20
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	86,40
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,30
„ „	5	1/3 i 1/9	79,90
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68,30
„ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,30
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	—.—
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	305,—
„ „ z 1868 r.	5	1/5 i 1/11	120,70
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	307,—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102,60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	76,60
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74,—
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—,—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	108,—
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,10
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	100,—
Rosyjsko-angiel. pożyczka			
z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	91.—
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	—,—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	91,60
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	93,50
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	92,—
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	92,—
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	92,—
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	84,25
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	96.90
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	75,80
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	139,25
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	134.20
„ „ wschodnia I.	5	1/6 i 1/12	58,80
„ „ „ II.	5	1/1 i 1/7	59,20
„ „ „ III.	5	1/5 i 1/11	59,—
Rosyjska złota renta	6	1/6 i 1/12	105,80
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	—	8,10
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	37,50

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 16 lipca 1884. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica staléj		
lipiec-sierpień	168,—	
wrześ.-paźdz.	170,50	
Żyto staléj		
lipiec	147,50	
lipiec-sierpień	145,25	
wrześ.-paźdz.	143,25	
Oléj rzep. spok.		
lipiec	53,—	
wrześ.-paźdz.	52,60	
Okowita spok.		
w miejscu	49,50	
lipiec-sierpień	49,80	
sierpień-wrześ.	49,80	
wrześ.-paźdz.	49,60	
paźdz.-listop.	48,70	
listop.-grudz.	48,20	
Owies		
lipiec	136,50	
Wyp.-żyta wsp.	—,—	
Wyp.-okow. kw.	10,000	

Kapitały.

Galic. akc. k.	118,—
Pr. consol. 4%	103,10
Pozn. listy z.	101,70
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	167,90
Austr. renta złota	86,40
Austr. losy 1860	120,75
Włochy	94,25
Rumuny	104,10
Ros. banknoty	204.60
Ros.-ang. pożyczk.	91,90
Pol. 5% listy zast.	61,80
Pol. lik. l. zast.	56,—
Kredyty	508,—
Koléj państwowa	538,—
Lombardy	249,—
Usposob. stałe ale spok.	

Szczecin, 16 lipca 1884. (Kursa końc.)

Pszenica spok.	
lipiec-sierpień	172,—
wrześ.-paźdz.	174,50
Żyto słabo	
lipiec-sierpień	143,—
wrześ.-paźdz.	140,50
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. spok.	
lipiec	54,—
w miejscu	
wrześ.-paźdz.	53,—
Okowita niezm.	
w miejscu	49,90
lipiec-sierpień	49,50
sierpień-wrześ.	49,50
wrześ.-paźdz.	49,20
Petroleum	
w miejscu	7,85

Dnia 13-go lipca r. b. o godzinie 11 1/2 w nocy umarł

ks. Antoni Piechocki,

asystent I i senior dekanatu boreckiego, jubilat i kawaler orderu orła czerwonego

w 87 roku życia. W środę dnia 16 lipca odbędzie się eksportacya do kościoła miejscowego o godzinie 6 wieczorem, a nazajutrz pogrzeb o godzinie 10 z rana, o czém wszystkich i licznych przyjaciół niniejszém z boleścią wielką uprzejmie zawiadamiam. (128)

Ks. Andersz,
dziekan borecki, proboszcz jaraczewski.

Wszystkim Szanownym współkapłanom i dostojnym Panom, którzy z powodu mego 25-cio letniego jubileuszu kapłaństwa tak licznie swoje szanowne życzenia telegramem i piśmiennie łaskawie mi przesłać raczyli, składam niniejszém (140)

serdeczne podziękowanie.

Margonin, d. 14 lipca 1884.

Ks. Kwiatkowski,
proboszcz.

Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz **ornaty, kapy, komże** itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitém udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość piérwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (58)

J. Szpetkowski,
dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Drukarnia

Kuryera Poznańskiego

przy ulicy św. Marcina nr. 16

w nowym domu p. Krysiewicza

(w podwórzu na prawo)

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma,
DZIEŁA
wszelkich rozmiarów,
Broszury,
Tabele,
LISTY,
Rachunki,
Adresy,

Dyplomy,
Karty wizytowe,
KWITY,
WEKSLE,
Kontrakty,
Cyrkularze,
Formularze,
itd. itd.

Ceny umiarkowane.

(10) ***Ks. Dr. A. Kantecki.***

Jan Kochanowski
z Czarnolesia
poemat Stefana z Opatówka.
Uwieńczony (5)
pierwszą nagrodą na literackim konkursie w Warszawie.
Cena egzempl. fenygów 50, z przesyłką fen. 60.
Nabyć można w Redakcyi (plac Wilhelmowski 18), albo też w Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego, św. Marcin 16.

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu
odebrała na skład główny i poleca:
PIEKŁO
czy jest? czem jest? co czynić aby się do niego nie dostać? — Przez ks. Segur. Z franc. przełożył (132)
ks. kanonik Maryański
Cena 50 fen., z przesyłką franco 60 fenygów.

Nakładem **Straży św. Wojciecha** wyszło dzieło:
ŻYWOT P. Jezusa Chrystusa
Stworzyciela i Zbawiciela
przez ks. Baltazara Opecia. Wedle edycyi Jana Hallera z r. 1522 wydał **ks. Ign. Polkowski.** (141)
Cena 6 marek.
Do nabycia w księgarniach i w **Gnieźnie** pod adresem: **ks. Łukowski,** seminaryum.
Wydanie **ludowe** tegoż dziełka **1,50 mrk.**
Edycya naukowa.

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu
odebrała na skład główny i poleca:
Opecia
ŻYWOT CHRYSTUSA.
Wedle edycyi Hallera z r. 1523 wydany p. **ks. kan. Polkowsskiego.** (Edycya naukowa z krytycznemi uwagami). Wielkie 8° str. 460. Cena 6 marek, z przesyłką franco 6 marek 30 fen. (132)

Nauczycielka egzaminowana
wysoko muzykalna. **mówi płynnie** i pięknym akcentem paryzkim, oraz angielskim, niemieckim i rodowitym językiem, rysuje, maluje i t. d. z chlubnemi rekomendacyami z odbytéj **kilkuletniéj** praktyki, życzy posady. **F. A. Drwęski,** Wilhelmowska ulica 11. (143)

Do desinfekcyi!

Kwas karbolowy i wapnik karbolowy, chlorek wapna i siarczan żelaza jako środki najmocniéj i najlepiéj czyszczące powietrze, również tabliczki karbolowe i płyn zupełnie bezwonny do użycia w pokojach poleca po bardzo umiarkowanyhh cenach (145)

R. Barcikowski, Poznań.

Szanownym moim klientom donoszę niniejszem uprzejmie, że dla większego i skuteczniejszego rozwoju mego hurtownego handlu win, zakupiłem na Węgrzech w mieście handlowem **Màd pod Tokajem kilka pierwszorzędnych winnic** z należącemi do tego zabudowaniami, założywszy równocześnie tamże (123)

filią

mego interesu win węgierskich.

Dla dogodności lub na żądanie szanownéj méj klienteli mogą łaskawe zamówienia być w Poznaniu przyjmowane a z Węgier wysełane.

Zaręczając przytem ceny coraz tańsze, polecam to przedsięwzięcie względom Szanownéj Publiczności, zapewniając skorą i rzetelną usługę.

A. Pfitzner

Poznań. Màd pod Tokajem
skład win hurtowny, założony w roku 1859.

Prawdziwy
proszek perski
na wszelkie owady; **ziółka, esencyą i proszek do przechowania zimowych materyi** poleca (146)
R. Barcikowski,
Poznań.

Redakcya Kuryera Poznańskiego
wskaże młodzieńca, któryby przez czas wakacyi akademickich chciał przyjąć miejsce **nauczyciela domowego** w polskim katolickim domu. Rodzice, mieszkający w niemieckiéj prowincyi państwa pruskiego, chętnieby widzieli, gdyby syn przez czas wakacyi odetchnął polskiem życiem i powietrzem. (129)

Praktyczny ogrodnik
żonaty, który 8 lat pracuje w Erfurcie i przeszedł największe zakłady ogrodnicze, poszukuje miejsca od św. Michała za ogrodnika W. Ks. Poznańskiem. Upraszam o oferty pod adresem: **A. Wesołowski, Erfurt, Moritzstrasse 3.** (127)

Handel żelaza
jest zaraz do nabycia po ś. p. **Ludwiku Jagielskim.** Bliższych wiadomości udziela kupiec **T. Langner w Gostyniu.** (126)

Ucznia
poszukuje **Cukiernia**
M. Hubert
(122) w Gnieźnie.

Egzaminowana (136)
nauczycielka
muzykalna, poszukuje umieszczenia od 1 paźdz. Oferty uprasza się pod lit. M. M. B. 50. poste rest. Poznań.

Ostrów!
Nowo mój przy ulicy Kolejowéj wybudowany bardzo uczęszczany **hotel,** mam zamiar sprzedać z całym inwentarzem pod korzystnemi warunkami przy nie wielkiéj zaliczce.
Refléktanci zechcą się wprost ze mną porozumieć. (191)
M. Braun.

Akademik,
Polak, poszuk. przez miesiące sierpień, wrzesień, październik miejsca jako **nauczyciel domowy** pod skrom. warunkami. Łaskawe offerty p. a. **Z, Res. Tow. Lit. Słow. Wrocław,** Kohlenstr. 14. (124)

Nauczyciela
uzdatnionego do udzielania na podstawie metodyki lekcyi prywatnych wedle zarysu organizacyjnego niższych klas gimnazyalnych lub realnych polecić może **Redakcya Kuryera Poznańskiego.** (94)

Ogrodnik
żonaty w średnim wieku, w swym zawodzie dobrze wypraktykowany, nie wymagający, a mający zawsze dobro pańskie na celu, poszukuje umieszczenia zaraz lub od św. Michała. **D. A. Kostrzyn poste restante.** (93)

Do mego handlu towarów kolonialnyzh i żelaza poszukuję (139)
ucznia.
J. Stark jun.
Mogilno.

Ogrodnik
żonaty, bezdzietny, w średnim wieku, znający się praktycznie na wszystkich gałęziach lepszych ogrodów jako to ananasach, cieplarniach, oranżeryach, dywanach i francuzkich drzewach, życzy sobie od 1 października przyjąć posadę. Łaskawe oferty uprasza się przesyła pod lit. ***W. B. Rawicz poste restante.*** (86)

Sezon od 1 maja aż do 15 paźdz. **Kąpiele Neuenahr.** Stacya kolei żelaznéj.
Alkaliczne termy w dolinie Ahr pomiędzy Bonn i Koblencyą, skutki **łagodnie działające i zarazem ożywiające.** Tylko dom leczniczy stoi z kąpielami i czytelnią w bezpośredniéj styczności. Bliższe szczegóły za pośrednictwem lekarzy i dyrektora. (969)

Na lato
poleca
L. Bieliński w Bazarze.
Ubiory dreliszkowe i korcikowe w cenie od 12 tal.,
Płaszcze, deszczochrony i kurzochrony w jasnych i ciemnych kolorach w cenie od 3 tal.,
Marynarki kaźmirkowe, alpakowe i dreliszkowe w cenie od 3 tal.
Najnowsze krawaty i kapelusze, Bieliznę męzką.
NB. Zamówienia wykonuje się w razie potrzeby w przeciągu 24 godzin. (144)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.